Nr. 88. We Lwowie, Piątek dnia 16. Kwietnia 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raszkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. *A. Oppelik* Wollzeile 22; także pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 16. kwietnia.

(Sprawa podatkowa a delegacja. — Rechbauer i Potocki co do sprawy galicyjskiej. — Koleje galicyjskie a rząd. — *Gazeta Narodowa*, *Czas* i *Kraj* w sprawie rezolucji.)

Rozprawy nad ustawą o reformie podatków rozpoczęły się wśród fałszywego położenia, które stworzyła sobie delegacja nasza swoją chwiejnością. Korespondenci nasi wiedeńscy w tak jaskrawych barwach malują rozstrój, panujący między reprezentantami sejmu galicyjskiego w Radzie państwa, że nie widzimy potrzeby powtarzania tego wszystkiego, co nam donoszą o zaniedbywaniu sprawy publicznej, o trwożliwości i niezgodzie pp. delegatów. Postępowanie ich jest takie, że choć na ich karb położoną będzie główna część niepowodzeń sprawy narodowej w Galicji, to w przeciwnym razie, powodzenia nikt im nie poczyta za zasługę. Przykra to prawda, że reprezentanci kraju, wyszli z podwójnego filtru wyborów, w najważniejszych kwestjach działają nie z własnej inicjatywy, ale dopiero pod gwałtowną presją opinii w kraju.

List naszego korespondenta z Wiednia, umieszczony poniżej, wcześniejszym jest o 12 godzin od telegramu, który podaliśmy wczoraj. Nie zawiera on tedy jeszcze żadnej wiadomości o rezultacie dwóch posiedzeń Rady ministrów, które odbyły się dnia 13. i 14. pod przewodnictwem cesarza. Natomiast podaną tam jest wiadomość, że w istocie Rechbauer zapowiedział, iż przemawiać będzie w Wydziale konstytucyjnym za koncesjami administracyjnemi, o których wspomniał nasz wczorajszy telegram. Dowiadujemy się także, że pogłoska o mianowaniu hr. Potockiego ministrem dla Galicji wyprzedziła doniesienie o utworzeniu osobnej teki galicyjskiej.

Zwracamy uwagę na doniesienia naszego korespondenta co do losu różnych projektowanych kolei galicyjskich. Zawiera ono nowe dowody — troskliwości gabinetu o dobrobyt naszego kraju.

Dokładniejszych wiadomości o rezultacie Rady ministrów, i potwierdzenia lub zaprzeczenia tego, co doniósł nam wczoraj telegram, spodziewamy się dopiero jutro.

Co do następstw nieprzyjęcia rezolucji przez Radę państwa i secesji naszych delegatów, *Czas* krakowski, nie zbyt zresztą wylany dla sprawy rezolucyjnej, w ostatecznych wynikach zgadza się z nami, tj. uważa na taki wypadek dalsze zachowanie dzisiejszego „konstytucyjnego" stanowiska jako niemożliwe. Zgadza on się z nami, że wyjście delegacji byłoby tylko bezowocną demonstracją, jeżeliby jako dalszy ciąg tego kroku nie nastąpiła odmowna odpowiedź sejmu na wezwanie do przedsięwzięcia nowych wyborów. Tak tedy dziennik konserwatywny, słynący z umiarkowania czasem aż do granic wsteczności posuniętego, nie obawia się radykalizmu tam, gdzie radykalizm może przynieść korzyści sprawie publicznej. Tylko „opozycyjny" *Kraj* stał się bardzo nieradykalnym w chwili, gdzie stanowczość jedynem dla nas jest zbawieniem!

Nie zgadzamy się zresztą z *Czasem*, by sejm, odmawiając w danym razie przedsięwzięcia nowych wyborów do Rady państwa, przyjmował to stanowisko, które mu swojego czasu Borkowski i Smolka nakreślali swojemi wnioskami. Wówczas bowiem, wszystkie środki przeprowadzenia ugody z Wiedniem na drodze „konstytucyjnej" nie były jeszcze wyczerpane, wówczas pomówionoby nas o brak umiarkowania, gdybyśmy ich przed ostatecznem zerwaniem układów nie próbowali, a w kraju samym powstałoby było bardzo liczne stronnictwo przyjaciół ugody „konstytucyjnej." Dziś zaś, kiedy kraj dał tyle dowodów cierpliwości i tak mocno został zawiedziony, nikt mu nie zarzuci braku umiarkowania na wypadek usunięcia się jego od udziału w Radzie państwa; nikt po dalszym udziale tego rodzaju nie będzie się spodziewał korzyści. Jednem słowem, jeśli tylko już stronnictwa „drogi konstytucyjnej," nie będzie go ani w sejmie, ani w kraju, i zwolennicy jego znajdą się chyba gdzieś w biurze redakcji jakiego „opozycyjnego" dziennika. Oto jest różnica między stanowiskiem, jakie mógł stworzyć wniosek Borkowskiego lub Smolki, a tem, które wywinie dziś z niewysłania delegacji do Rady państwa. Różnica ta sprawi, że opór kraju będzie skuteczniejszy, prędzej prowadzący do celu, bo w jego łonie panować będzie jedność. Życzylibyśmy sobie, ażeby pp. Niemcy poświęcili niejaką uwagę temu aż nadto widocznemu stanowi rzeczy.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 14. kwietnia.

(*R*) Mylnie podałem, że wieczór u dr. Giskry odbędzie się tegoż dnia, którego ostatni list pisałem. Wieczór ten odbyć się ma d. 17., tj. w sobotę, a tylko zaproszenia delegatom wczoraj rozdano.

Również dowiaduję się, że w kole polskiem uchwalono, aby przy jeneralnej rozprawie nad reformą podatku gruntowego, nie stawiać wniosku przejścia do porządku dziennego. Nie uchwalono jednak, jakie poprawki ma delegacja stawiać i popierać. Zostawiono tę rzecz komisji delegacyjnej. Z tego to powodu wczoraj dr. Grocholski wyczerpał wszystkie możliwe argumenta przeciw wzięciu pod rozprawy ustawy o reformie podatkowej, ale w końcu zamiast zrobić konkluzję, wniosek przejścia do porządku dziennego, zakończył oświadczeniem, iż dlatego wniosku tego nie stawia, aby delegację nie pomawiano o złą wolę, o przewlekanie rozmyślne. Zresztą skłania do tego i pewność, że wniosek ten upadłby. W samej zaś rzeczy delegacja dlatego uchwaliła podobnego wniosku nie stawiać, iż uznała wniosek rządowy o reformie podatku gruntowego za dosyć sprawiedliwy, a raz na zawsze wszelkie katastry usuwający. Większość delegacji nie podzielała zdania Krzeczunowicza, iż ta reforma podatkowa sprowadzi podwyższenie znaczne podatku gruntowego. Petycje tylu Rad powiatowych i gminnych uznała więc większość delegacyjna za nieuzasadnione.

Wczoraj miało się odbyć posiedzenie Wydziału konstytucyjnego. Odwołano, i zwołano na dzisiaj, gdyż wczoraj ministrowie odbywali, a dziś odbywać będą drugą naradę pod prezydencją cesarza w sprawie rezolucji galicyjskiej. Teraz już nie idzie o przywrócenie odrzuconych w Wydziale ustępów punktu trzeciego, lecz o dalsze, zawieszone jeszcze ustępy, i o dalsze punkta. Rechbauer oświadczył naszym delegatom, że on i jego *Gesinnungsgenossen* przemawiać będą w Wydziale za osobnym ministrem dla Galicji, za sądem najwyższym, za zaprowadzeniem języka polskiego we wszystkich szkołach i urzędach. Zdaje się, iż jest to rzecz, podsunięta przez ministerstwo. Wczoraj już puszczono wieść, że hr. Potocki Alfred ma zostać osobnym ministrem dla Galicji, a miejsce jego, ministra rolnictwa, ma zająć Grocholski. Czy tem się kraj zadowolni? Czy delegację to wstrzymać może od ustąpienia?

Dzisiaj był na posiedzeniu Izby niższej Rady państwa w ławach, dla panów przeznaczonych, hr. Gołuchowski. Kilkakroć zbliżali się do niego dr. Giskra i hr. Alfred Potocki. Zdziwiło to wielu, którzy wiedzą, iż między dr. Giskrą a hr. Gołuchowskim istnieje poróżnienie, przechodzące u dr. Giskry w namiętność. Ale widać, iż w sferach dworskich coś się kluje, czego się dr. Giskra obawia. W ogóle przesilenie ministerjalne trwa ciągle. Nikt nie jest pewny, co jutro będzie. Ministrowie centraliści radziby ratować swą pozycję jakimś małym zwrotem na rzecz niektórych punktów rezolucji. Czy delegacja nasza ma im w tem pomagać, dać się uchwycić na ten lep?...

Przy obradach ministerjalnych nad projektami kolejowemi galicyjskiemi rej wiedzie baron Petrino, sprawozdawca i wraz z dr. Giskrą gorliwy obrońca interesów kolei czerniowieckiej. Rada zawiadowcza tej kolei świeżo obliczyła, że dr. Giskrze, chociaż nie zasiadał w niej już drugi rok, jednakowo należy się z zysków gründerskich kolei do Jass 170.000 franków. Dr. Giskra udał się do cesarza w osobnej audjencji, z zapytaniem, czy mu wolno tę kwotę przyjąć. Naturalnie że cesarz nie mógł wzbronić. Potem dr. Giskra ministrów zapytywał, dodając, że już cesarz pozwolił. I ministrowie więc nie mogli nic przeciw powiedzieć. Obecnie dr. Giskra, wcale nie przez wdzięczność dla kolei czerniowieckiej, lecz z uznania godnej bezinteresowności przeciwny jest kolei do Husiatyna. Jakoś to nie szło jednak łatwo, odrzucić tę kolej.

Dopiero teraz, gdy ks. Poniński, straciwszy nadzieję uzyskania kolei przemysko-husiatyńskiej (na Halicz) podał o koncesję z Tarnopola do Czerniowiec, dr. Giskra wyszukał bardzo trafny argument, iż wtedy kolej husiatyńska wcale niepotrzebna. Doszło to zdanie do wiadomości kilku innych osób, delegatów naszych i bukowińskich, więc widząc taką pewność otrzymania koncesji na kolej tarnopolsko-czerniowiecką, już dwa nowe utworzyły się konsorcja, które współzawodniczyć będą z księciem Ponińskim, Hubickim, Lubomirskim i dr. Rajskim.

Muszę jeszcze wspomnieć, dlaczego ks. Poniński *et consortes* stracić miał nadzieję otrzymania koncesji Przemyśl-Halicz-Husiatyn. Gdy jeden z wojskowych, należących do komisji ministerjalnej, mającej zbadać trasy proponowane tej kolei, przejeżdżał przez Lwów, przybyła pewna osoba do niego i ofiarowała mu 1.000 dukatów, aby przychylnie pod względem strategicznym opiniował trasę z Przemyśla na Halicz do Husiatyna. Oficer z oburzeniem odrzucił propozycję a fakt usiłowanego przekupstwa podał do ministerstwa w protokole.

Na końcu wrócić jeszcze muszę do wieści, iż hr. Alfred Potocki ma zostać ministrem osobnym dla Galicji. Jeśli ta wiadomość jest prawdziwa, to życzą sobie tego niezawodnie dr. Giskra *et consortes*. Nie mogliby sobie innego powolniejszego dobrać. Wszak hr. Alfred Potocki głosował nawet za tem w radzie minisrtów, iż ministerstwo niema obowiązku przedkładać Radzie państwa rezolucji galicyjskiej. Tylko dr. Berger głosował za obowiązkiem ministerstwa w tym względzie. Jeżeli prawdą ma być, iż dr. Grocholski ma być wezwanym do przyjęcia teki, to niechby sobie już hr. Potocki zachował tekę rolnictwa, a dla Galicji odpowiedniejszym ministrem byłby dr. Grocholski.

Rzym d. 9. kwietnia.

(*M.*) Cudzoziemcy, deputacje, adresa, pieniądze, dary wszelkiego rodzaju napływają tu w niesłychanej ilości ze wszystkich stron świata na pięćdziesięcioletnią rocznicę prymicyj Najwyższego pasterza; posłowie wszystkich mocarstw w imieniu swych monarchów składają mu powinszowania; dla uciśnionych i wydziedziczonych Polaków tylko niema miejsca w tych dźwięków wszechzgodzie, w której jednego brak imienia. Wprawdzie Zmartwychwstańcy i ich przyjaciele i zausznicy mają pojutrze w imieniu Polski wystąpić i na wzór Trzech Króli złożyć Ojcu świętemu złoto, uzbierane na naszej biednej ziemi, kadzidło swych pochwał i dziękczynień, tudzież mirę umartwionych przez siebie rodaków; ale oprócz nich i ich przyjaciół, powiadam, inni rzecznicy Polski nie będą przypuszczeni. Podczas gdy całemu światu wolno kupić się i gromadzić tutaj, kilku patrjotów polskich za sprawą wielebnych ojców wygnano z Rzymu, w naszem drobnem kółku postrach panuje, a o losie biednego Artura Wołyńskiego, porwanego z łóżka przez żandarmerję papiezką na początku W. tygodnia skutkiem denuncjacji monsignora Czackiego — nic dotąd nie wiemy, i serce nam się kraje, myśląc, że w więzieniu, lub że się gdzieś błąka, ścigany przez zbirów jak rozbójnik, albowiem żadnej nie otrzymaliśmy od niego wiadomości, co jasno dowodzi, że nim stanął na ziemi włoskiej, już wpadł może w jaką zasadzkę, zgotowaną mu za sprawą wyrodnych synów, nieprzebłaganych dziś wrogów Polski! Bez Zmartwychwstańców bowiem i bez ich sprzymierzeńca, monsignora Czackiego, nie przyszłoby zapewne nigdy na myśl rządowi papiezkiemu, który nam innemi czasy sprzyjał nawet i nie nazywał nas, jak dzisiaj, Moskalami w urzędowych sprawozdaniach swoich, prześladować nas tak ciężko. Ale dziś buta, samowola i wściekłość Zmartwychwstańców przeciwko wszystkiemu, co tylko w narodzie tchnie ideą niepodległości lub pamiątką ostatniego powstania, nie ustępuje zaiste zapamiętałości samego moskiewskiego rządu!

Syn cara, w. ks. Włodzimierz, przyjmowany był z nadzwyczajnemi honorami przez Piusa IX. d. 6. kwietnia w południe. Maggiordomo i maestro di camera Ojca św., monsignorowie Pacca i Ricci, wyszli naprzeciw niemu aż na ganek pałacowy i potem prowadzili go na schody. Przez chwilę jenerałowie przy moskiewskich szlifach i niezliczonych krzyżach pomieszali się razem z prałatami we fioletach, i jeden utworzyli orszak. Dwór papiezki był cały wezwany i wielkiem kołem carskiego syna, ks. Włodzimierza, otoczył. Stałem na dziedzińcu pałacowym, by przyjęciu temu z daleka się przypatrzyć. Ma się rozumieć, że nie widziałem najciekawszej sceny, tj. wstąpienia wielkiego kniazia do apartamentów Jego Świątobliwości, gdzie z dobrej półtory godziny zabawił. Mówiono mi, że monsignor Czacki. Włodzimierz także jak i syn carski, znajdował się wraz z innymi prałatami przy jego boku, ale całego grona prałatów nie widziałem i nie dostrzegłem zatem wykrzywionego naszego ziomka. Posłuchanie

---

Krótki pogląd

na początek, wzrost i rozwój ogrodnictwa w Europie, ze szczególnem uwzględnieniem postępów tej sztuki w Polsce,

przez

Stanis. Konst. Pietruskiego,

byłego dyrektora ogrodu Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie, ces. Leopolda Karola akademii badaczów przyrody i wielu Towarzystw krajowych i zagranicznych członka.

Ars longa, vita brevis.

Objąwszy dnia 1. lipca 1857 r. posadę dyrektora zakładu Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego, postanowiłem sobie wydawać szereg artykułów ogrodniczych, tyczących się wzrostu, rozwoju i postępu tej sztuki w naszym kraju, okazać istniejące przeszkody w ogólnem jej rozszerzeniu się u nas, i jakimby sposobem takowe się usunąć dały; nareszcie podać myśli najprędszego rozpowszechnienia ogrodów i sadów w Galicji, a osobliwie po wsiach i między włościanami.

Zaczynam od historji ogrodnictwa w Polsce w chęci zwrócenia uwagi szanownych czytelników na niektóre zasłużone w tym zawodzie osoby, jako też na ich prace, dzieła i ogrody, dowodząc jak najdobitniej, że ta piękna, ale trudna nauka od dawna u nas kwitła i mnóstwo miłośników znajdowała.

Ogrodnictwo bowiem wpływając przeważnie na sposób życia i zatrudnienia ludzi, łagodząc ich obyczaje i otwierając obfite i niewyczerpane źródło bogactwa narodowego, już od początku świata miało swoich zwolenników i przyczyniło się wielce do upiększenia naszej ziemi.

Pierwsze początki tej sztuki, ukryte na samem dnie kolebki rodu ludzkiego, gubią się w nocy czasów, sięgając epoki stworzenia.

Wszechmocny stworzywszy pierwszych ludzi osadził ich, jak nas pismo święte uczy, w pysznym, na Wschodzie położonym ogrodzie, zwanym po hebrajsku *gan eden Miketem;* w tym to raju znajdowały się różnorodne zwierzęta i śliczne drzewa, rodzące przewyborne owoce. Stwórca kazał Adamowi zwierzętom nazwiska dawać, a drzewa pielęgnować, a więc jak widzimy, zoologia i ogrodnictwo są to dwie umiejętności, przykazane i polecone przez samego Boga.

W 1656 lat po wypędzeniu pierwszych ludzi z raju czytamy, że Noe z rodziną uprawiał ziemię, sadził drzewa i hodował winograd.

Greccy naturaliści piszą, że posiadali różne gruszki, osobliwie w okolicach Peloponezu. Szkoda, że jak się zdaje, wszystkie te odmiany wyginęły, przynajmniej nie można znaleźć żadnego podobieństwa owoców opisanych przez Arystotelesa do teraz istniejących. Teofrast, żyjący 318 lat przed Chrystusem, pisze wiele o nich i o brzoskwiniach, donosi on także o śliwowych drzewach rosnących wówczas swobodnie na równinach urodzajnych Damaszku i Syrji (ztąd nazwisko: damasceny).

Ogrody Babilonu i labirynt na wyspie Krecie wsławiły się na wieki.

Rzymianie zaś dostawali do swoich sadów mnóstwo drzew owocowych ze Wschodniej Azji i Afryki a mianowicie z Syrji, Egiptu, Numidji i z Grecji, zkąd je znowu przewozili do innych włoskich krajów i do Gallii.

Pliniusz znał 35 odmian grusz, z których kilka noszą nazwiska od miejsc pochodzenia; parę z nich, jeżeli można z opisów wnioskować, do dziś dnia istnieją, n. p. funtowe gruszki, które on nazywał *librales*, białe bery, jego *lacteae* i t. d. Ogrody Lukullusa, Nerona, Dyoklecjana słynęły wówczas w Rzymie. Przedziwne wiśnie przywiózł Lukullus 47 lat przed narodzeniem Chrystusa z Cerazuntu, miasta w Małej Azji położonego, do Rzymu; 120 lat później dostały się do Anglii, a ztąd do Gallii i Niemiec. W dwóch pierwszych krajach kwitło sadownictwo daleko dawniej jak w Niemczech; we Francji zatrudniali się przeważnie mnichy, osobliwie kartuzy, hodowlą drzew owocowych; wszystkie najlepsze stare odmiany rozpływających się gruszek pochodzą od nich. Później Le Notres, De la Quintinie i Duhamel głośno słynęli w tym względzie.

Niemcy zaś długo nie mogli nabrać smaku do ogrodnictwa; dawna Germania posiadała tylko dzikie i cierpkie jabłka, a winogradu zupełnie nie znała. Przy swojem barbarzyństwie, wędrówkach i nieustających wojnach nie mieli nawet czasu o tem myśleć; dopiero jak pokój nastąpił, a handel z Włochami ustaliwszy się, oświatę zaszczepił, wtenczas to i oni zaczęli się zabierać do szlachetnych i pożytecznych zatrudnień, lasy i puszcze musiały się przeobrazić w pola i ogrody a sztukę szczepienia i okulizowania przywieźli z Włoch.

Pierwej jeszcze Holandja i Anglia mocno się przyczyniły do rozpowszechnienia sadownictwa w Europie, a krzyżowe wojny sprowadziły niejedną dobrą odmianę owoców z Azji.

W Polsce znajdowała ta piękna sztuka od najdawniejszych czasów aż do dziś dnia mnóstwo lubowników i gorliwych zwolenników. Klimat dobry i ziemia wdzięczna, bardzo były sprzyjające rozszerzeniu się ogrodnictwa w naszym kraju; szkoda, że inne nieszczęścia i wypadki, dawniej wojny krzyżackie, później napady Szwedów, Tatarów i dziczy Zaporozkiej nie dawały czasu rozwinąć się i rozpowszechnić temu ogólnemu zamiłowaniu u nas. Postępowało ono, że tak powiem, sporadycznie w Polsce, i znowu perjodycznie ustawało; dlatego po każdej wielkiej wojnie, po każdym znaczniejszym napadzie, lub innem zdarzeniu politycznem spostrzegamy najczęściej szkodliwą dla rozwoju ogrodnictwa w robotach przerwę.

Sprowadzenie szlachetnych drzew owocowych do Polski zawdzięczamy zakonnikom a mianowicie benedyktynom francuzkim z Kluniaku, którzy osadzeni w klasztorach na Tyńcu i św. Krzyżu szczepy dobrych gatunków jabłek i gruszek zaprowadzili, a te się znowu powoli w Krakowskiem i Sandomierskiem rozchodzić zaczęły, tak dobrze, że te dwa województwa długo były w wyłącznem posiadaniu dobrych owoców. Wyżwymienione klasztory, na wyniosłych górach nakształt twierdz zbudowane, posadzie swojej mocnej winne były swe bezpieczeństwo a tem samem i ogrodów ocalenie, kiedy przeciwnie gruzy zamków są niezaprzeczonemi świadkami barbarzyńskiej wojny Tatarów, Szwedów, Turków, Kozaków itd. Wspomina także Długosz w księdze VI., że opat lubuski Florentyn, od mnichów włoskich z Porta w roku 1356 dostawszy szczepy smacznych jabłek, takowe rozmnożył, a te długo potem pod imieniem aportów znane były (Wodzicki o hodowaniu, użytku i mnożeniu roślin, tom I. str. 13.)

Jednakże pomimo tego wszystkiego musimy przyjąć, że dopiero za Zygmuntów zaczęło się rozpowszechniać i kwitnąć sadownictwo w Polsce. Z dworem królowej Bony, przybyły rozliczne pieszczone drzewa owocowe, ogrody piękne powstały, warzywa dotąd nieznane, które wtenczas zwano włoszczyznami, rozpowszechniły się w kraju. W Czersku na Mazowszu założyła nad Wisłą Bona wielkie sady i winnice obficie rodzące, a które dopiero niszczące wojny, zaniedbanie i upadek kultury na ziemi polskiej zniszczyły. (*Haliczanin* 1867 str. 88. artykuł Leonarda Korczaka Horodyskiego). Książęta Radziwiłłowie i Sapiehowie posiadali także piękne

nie w. kniazia odbyło się w sali tronowej, gdzie bardzo długo z Ojcem św. ponfnie rozmawiał, winszując mu w imieniu ojca 50. rocznicy kapłaństwa i życząc wszelkich pomyślności. U kardynała Antonellego, tak nam nieprzychylnego i tylą moskiewskich gwiazd świecącego, Włodzimierz Aleksandrowicz bardzo długo także zabawił, bo poszedł do niego na trzecie piętro, odwidziwszy papieża; ja zaś stanąwszy z przeciwnej strony na drugiem piętrze u wnijścia do Lóż Rafaela, mogłem dostrzedz naprzeciwko przez otwarte okno migające się hełmy kniazia i jego dworzan, gdy do przedpokoju sekretarza stanu wchodzili. Jego Eminencja przez wzgląd dla wysokiego gościa poprzypinał był ordery moskiewskie, między innemi zaś brylantową gwiazdę, która strzeliła tysiącznemi promieniami, gdy wyprowadzając Włodzimierza Aleksandrowicza, wyszedł, kłaniając mu się z uszanowaniem, aż na marmurowe wschody, gdzie kawałek tej sceny obaczyć zdołałem z położonej naprzeciwko galerji.

O. Hieronim Kajsiewicz, w towarzystwie podobno dwóch innych Zmartwychwstańców, miał parę już konfidencjonalnych posłuchań u wielkiego kniazia w jego mieszkaniu. Nie wiem, czy chodził nawracać carskiego syna na katolicyzm, czyli też błagać go o wstrzymanie prześladowania. Wizyty owe, jakkolwiek konfidencjonalne, wyszły na jaw i zdziwiły samych Włochów; lecz nie mogli koniec końcem mieć tego za złe Wielebnym ojcom, skoro Włodzimierz Aleksandrowicz był już tak uprzejmie przez samego papieża przyjęty.

Wieści między nami krążące niosą, że autor „Listu otwartego“ prosił o amnestję dla siebie i dla swego zgromadzenia, i że chodził się upominać o dotrzymanie przez Moskwę słynnej ugody, za pośrednictwem marg. Wielopolskiego zawartej przed ostatniem powstaniem, kiedy rząd moskiewski zobowiązał się dać ojcom Zmartwychwstańcom dom w Warszawie i dobra w Kongresówce, a oni ze swojej strony przyrzekli wyrobić potępienie narodowych dążności Polaków i **r e w o l u c y j n e g o** duchowieństwa przez stolicę apostolską, i prześladować **s u m i e n n i e** Polaków w Rzymie. W części już celu swego dopięli, a wygnanie i okrutne prześladowania księdza Artura Wołyńskiego jest laurem, uszczknionym przez nich pod oczyma carskiego syna.

Miałażby zatem Moskwa dłużej się ociągać z dotrzymaniem obietnicy? *Verbum nobile debat esse stabile*, a przecież nasi Wielebni ojcowie dokazali i dokazują rzeczy niemniej trudnach jak djabeł Twardowskiego.

Czynności Rady państwa.

182. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 13. kwietnia.

Obecni ministrowie: Giskra, Hasner, Herbst i Berger.

Minister Giskra wzywa Izbę do przedsięwzięcia nowych wyborów do delegacyj. Zostają przedłożone Izbie kilka petycyj o zaprowadzenie bezpośrednich wyborów, między któremi znajduje się petycja wiedeńskiego Towarzystwa przemysłowego. G s c h n i t z e r przedkłada petycję miasta Salcburga o bezpośrednie połączenie koleją żelazną Wiednia z Insbrukiem. Minister H a s n e r przedkłada projekt ustawy, regulującej zawieranie związków małżeńskich między osobami, które nie należą do żadnego ustawami uznanego kościoła lub korporacji religijnej, jako też regulującej ich wpisywanie do rejestrów urodzenia, ślubu i śmierci.

Minister H e r b s t przedkłada projekt ustawy, ustanawiającej zakres działania sądów wojskowych.

Przedłożony przez ministra finansów na ostatniem posiedzeniu projekt ustawy, dotyczącej opodatkowania konsumcji wina i moszczu w Vorarlbergu zostaje oddany Wydziałowi finansowemu do rozpatrzenia.

Następuje rozprawa nad reformą podatków gruntowych. Br. T i n t i składa sprawozdanie. W rozprawie jeneralnej zapisują się do głosu przeciw projektowi tej ustawy, wniesionemu przez większość Wydziału: Plankensteiner, Grocholski, Roser i Karol Bauer. Za wnioskiem Wydziału: Kaiser i Mende. P l a n k e n s t e i n e r oświadcza, że musi wystąpić przeciw wszelkiemu podnoszeniu podatku gruntowego. Że to jednak jest w zamiarze rządu, świadczy przedłożenie rządowe tej ustawy, przyjęte przez Wydział, jak i motywa tegoż. Motywa wykazują trudności, z jakiemi ma dziś do walczenia gospodarstwo, mianowicie włościańskie, i zaprzecza, ażeby ziemia w Austrji była w stanie znieść jeszcze większy podatek. Ci, którzy to twierdzą, występują zawsze z argumentem, że tak ceny produktów surowych jak i wartość realności wzrastają ciągle. Na takie twierdzenie odpowiada mowca, że podobny wzrost następuje dopiero po dłuższym przeciągu lat, i to także, że w tej samej mierze, w jakiej wzrasta wartość realności, a nawet i w większej, podnosi się koszt zarządu gruntów i ziemi. Zdaniem mowcy, nie należy dziś ani myśleć o dalszem podniesieniu podatku gruntowego, jeśli się nie chce zrujnować gospodarstwa wiejskiego, a rządowi powinno przecie zależeć na tem, ażeby tak pewnego objektu podatkowego, jak grunt i ziemia, nie zniszczyć zbytniem obarczeniem podatkami. Mowca oświadcza się jednak gotowym, wbrew nawet woli swoich wyborców, przystać na dotychczasowy wymiar podatku gruntowego, chociaż i ten już jest bardzo dotkliwy: potrzebuje jednak zaręczenia, że podatek ten nie zostanie nigdy podwyższony. Mowca podnosi tę smutną okoliczność, że dziś już ociąga się każdy z wkładaniem kapitału w ziemię, gdyż gdziekolwiekindziej włożony kapitał przynosi większe korzyści.

Dr. K a i s e r jest mocno zdziwiony, że ustawa, przejęta prawdziwym duchem demokratycznym, jak w mowie będąca, mogła wywołać takie zaniepokojenie. Mowca wyłuszcza motywa, popierające wniosek większości Wydziału. Według tychże, celem niniejszej ustawy nie jest podniesienie dotychczasowego opodatkowania, lecz osiągnięcie pewnej równości w opodatkowaniu.

G r o c h o l s k i zabiera głos: „Zanim określę moje stanowisko wobec tej ustawy, wspomnąć muszę o owem miejscu sprawozdania, które omawia **d z i s i e j s z y s p o s ó b o p o d a t k o w a n i a w G a l i c j i**. Jeśli się tam wyczyta, że istniejącemu dziś w Galicji prowizorjum podatku gruntowego dano za podstawę przeciętne ceny targowe z lat 1772—1782, że z dochodu *brutto* od ról odtrąca się 50 procentu i że od 100 złr. zyskanego w ten sposób czystego dochodu płaci się 16 złr. 95½ ct. podatku — że pomiar katastralny wykazał, iż obecnie jest w Galicji 123 mil kwadratowych uprawnej ziemia nieopodatkowanej, i że czysty dochód katastralny w Zachodniej Galicji jest o 102%, wyższym, niż dochód szacunkowy według prowizorjum: — to musi się być tego przeświadczenia, że, jeśli przemawiamy teraz przeciw tej nowej ustawie, nie dążymy do niczego innego, jak tylko do zachowania dotychczasowego stanu rzeczy.

„Tak jednak nie jest. Przeciętne ceny z lat 1772—1782 są wyższe od tych, które stałemu katastrowi służą za podstawę. (Mowca dowodzi to zestawieniem cen zboża kilku krajów, przyjętych w józefińskiej regulacji podatków gruntowych i w stałym katastrze). Być może, że w Galicji jest 123 mil kwadr. nieopodatkowanych, chociaż ja słyszałem dotychczas o 80 milach. Jednakże w innych krajach w jeszcze wyższym stosunku pozostał pomiar józefiński za katastralnym. Nieopodatkowany obszar Galicji wynosi 13½ procentu jej całej powierzchni; w Niższej Austrji wynosi on według pomiaru józefińskiego 17%. Według prowizorjum wynosił podatek gruntowy w Niższej Austrji 2,400.000 złr. a obecnie wynosi on według ordynarjum 2,301.000 złr. — Mimo to więc, że wobec prowizorjum wzrosła powierzchnia o 17%, przynosi podatek o 5% mniej niż według tegoż prowizorjum. Podobnie też dzieje się i w innych krajach koronnych. Twierdzono, że w Galicji płacą tylko 16 złr. 45 cnt. od 105 złr. czystego dochodu, tj. po odtrąceniu 50% z dochodu *brutto*. Twierdzenie to muszę sprostować o tyle, że owe 16 złr. 95 cnt. nie płaci się z dochodu *netto*, lecz z dochodu *brutto*. Od właściwego dochodu *netto*, po odtrąceniu 50% u ról, a 20% u łąk, płaci się w Galicji 33 złr. od 105 złr.

„Jeśli mi pan referent oświadczył w Wydziale, że swoje daty zaczerpnął z departamentu podatkowego, to naprzeciw tym datom muszę przedłożyć buchalteryjne wykazy dóbr z różnych okolic Galicji, i muszę prosić pana referenta, ażeby z tych wykazów, które mu daję do dyspozycji, nabrał przekonania, że my w istocie płacimy od 105 złr. 33 złr.

„Mówią dalej, że stałe oszacowanie katastralne wydobyło wyższy dochód o 102%. Jednakże oszacowaniem tem nie wydobyto większego dochodu, tylko według jego obliczenia ma być 102% więcej płaconego podatku. Ministerstwo finansów zarządziło samo ulepszenia w rezultatach tego oszacowania, a ulepszenia te zmniejszyły cyfrę szacunkową o tyle, że obecnie płacą w Galicji 39 do 40% opodatkowania.

„Że kraj nie może być z tego zadowolony i ciągle twierdzi, iż jest zbyt obarczony i że w stosunku do innych prowincyj płaci więcej niż one, jest faktem (niepokój w Izbie) i niezaprzeczę tego, że kraj ten nie przestanie nigdy wysileń, ażeby dzisiejsze oszacowanie katastralne nie zostało przeprowadzone.

„Fałszywe to oszacowanie, które gnębi kraj, zkądinnąd już obarczony, było skutkiem błędnego systemu szacunkowego.

„Sztucznemi obliczeniami nie da się ustanowić czysty dochód pieniężny, i obawiam się bardzo, że przez ustawę właśnie nam przedłożoną, znów nie dójdziemy do wynalezienia czystego dochodu. Być może, że zostaną zmienione ceny produktów t. j. że zamiast nizkich cen z r. 1824 przyjęte zostaną dzisiejsze, wyższe; reszta pójdzie po staremu.

„Pruska ustawa o podatku gruntowym, która znalazła powszechne uznanie, służyła o ile wiem za wzór ustawie, nam przedłożonej; według mego przekonania jednak, służyła ona niestety na wzór tylko, gdyż w ustawie naszej braknie właśnie tych ustanowień, które w ustawie pruskiej są rękojmią sprawiedliwego, równego i dokładnego oszacowania. Nie mogę pozbyć się obawy, że dzisiejsi urzędnicy katastralni swój dotychczasowy sposób oszacowywania przeniosą także skwapliwie do nowej ustawy, i że z pewnych danych czynników znów dochody obliczać będą sztucznie. Inaczej dzieje się w Prusach: oszacowanie poruczają tam obowiązkowemu wymiarowi komisji.

„Według §. 21. ustawy, nie jest określony osobny sposób obliczeń; jednakże niema przepisu na to, że obliczenie to nie jest określone. Skutkiem tej niejasności będzie, że wprawieni do dzisiejszego sposobu obliczeń urzędnicy katastralni i nadal starać się będą praktykować ten sam sposób.

„Obawy moje muszą się zwiększyć jeszcze, kiedy wspomnę, że komisjom krajowym i centralnej nie zapewniono tego wpływu na oszacowywanie, który im przyznaje ustawa pruska, gdyż komisji krajowej nie nadano prawa kierowania robotami komisyj powiatowych, a komisje te, rozstrzygające o wszystkiem, nie będą postępować inaczej jak dzisiejsi urzędnicy, mianowicie na podstawie starych danych.

„Mojem zdaniem, byłoby było najodpowiedniej ten projekt ustawy przedłożyć najprzód komisji fachowej. Przedkładano go wprawdzie Wydziałom krajowym — jednakże Wydziały krajowe nie są tutaj znawcami. Jestem przekonany, że gdyby znawcy w ustnej rozprawie wypowiedzieli ministrowi finansów swoje przekonanie, postać przedłożenia tej ustawy byłaby całkiem inna.

„Kiedy w Wydziale rozbierano pytanie, czy ustawę tę należy osobno przedłożyć Izbie, czy też wypada czekać aż do załatwienia reszty przedłożeń podatkowych i wnieść wszystkie te przedłożenia razem, głosowałem przeciw wnoszeniu tej ustawy osobno, i zdanie moje podnoszę tu raz jeszcze, gdyż ustawa ta stoi w ścisłym związku z resztą przedłożeń podatkowych, a mianowicie z ustawą o podatku zarobkowym. Ta ustawa oddziaływa na inne, tak jak tamte na nią. Gdzież ma być ujęty np. dochód, któryby się osiągnął z tuczenia bydła: w podatku zarobkowym czy gruntowym?

„Mimo to nie stawiam wniosku, ażeby odraczać rozprawy, gdyż nie chcę na siebie ściągnąć zarzutu zwlekania. Muszę jednak nacisk położyć na to, że ustawą tą nie może być żadną miarą ścieśnione prawo sejmu galicyjskiego, objęte §. 24. ordynacji krajowej, a przyznające temuż sejmowi ustawodawcze wpływy na rozkład bezpośrednich podatków.

„Jeśli w tym kierunku nie stawiam żadnego wniosku, to jedynie z powodu, iż wiem naprzód, że wniosek mój nie utrzymałby się; na czasie będzie powrócić do tego przy rozprawie nad zapowiedzianą w §. 6. ustawą o wybieraniu podatków według ustanowionej podstawy. Muszę jednak wypowiedzieć moje przekonanie, że oszacowywanie byłoby o wiele prostszem i tańszem, gdyby przyjęto już teraz system kwot krajowych, jak to w centralistycznej Francji urządzono względem departamentów.“

Przemawia M e n d e. (D. n.)

Podkomitet Wydziału ekonomicznego, wysadzony dla spraw kolei żelaznych, ukończył obrady nad przedłożeniem rządowem względem niezwłocznego wybudowania wszystkich linij kolei Franciszka Józefa. W projekcie tym zrobiono tylko tę poprawkę, że do wybudowania mostu w Tuln, jak również pragskiej kolei wyznaczono termina i zobowiązano towarzystwo, aby dotrzymanie tych terminów w sposób oznaczony przez administrację gwarantowało. Tym sposobem chciano zapobiedz, żeby przy niedotrzymaniu terminów administracja państwa nie była pozbawioną, dłużej nad czas oznaczony ugodą, procentów od danej zaliczki. Na posiedzeniu z dn. 12. b. m. przeszedł podkomitet do projektu ustawy względem uzupełnienia sieci kolei żelaznych w królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa, o którym to projekcie zdawał sprawę br. P e t r i n o. Referent proponował, aby art. 1. w ściśle określonej zredagować formie, ale debatę nad tym wnioskiem odłożono do przyszłego posiedzenia.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Dzienniki wiedeńskie, które nas doszły wczoraj w nocy, wspominają wprawdzie o Radzie ministrów, która odbyła się pod przewodnictwem cesarza, lecz nie nadmieniają ani słowem o uchwałach, które na niej mogły były zapaść. Jedna tylko *Nowa Presse* daje do myślenia, że na Radzie tej nie mogli ministrowie nic nowego uchwalić, gdyż już przedtem porozumieli się byli co do rezolucji.(?)

Izba panów rozpocznie temi dniami zwykłe posiedzenia.

Na posiedzeniu kongregacji komitatu peszteńskiego doniósł nadnotarjusz, że król odrzucił prośbę, popartą przez komitat, względem ułaskawienia tych osób, które zostały skazane za przestępstwa prasowe.

Niemcy. Kilka niemieckich dzienników donosi dziś zgodnie o oziębieniu się stosunków między Berlinem a Stuttgardem i Munichowem. Według nich rzecz tak się ma: Bismark oświadczył południowo-niemieckim rządom, że traktaty wojskowe, zawarte z Prusami, wyjdą im dopiero wtedy na prawdziwą korzyść, jeżeli armie swoje uorganizują na wzór pruski, co książę Hohenlohe i p. Varnbühler przyjęli bardzo ozięble. Mówiąc jaśniej, kanclerz północnego Związku chciał południowe Niemcy zrobić jeszcze więcej zawisłemi od swej woli — na co jednak nie chciała przystać ani Bawarja, ani Würtemberg.

Nordd. Allg. Ztg., uszczęśliwiona mową margrabiego Lavalette, wmawia w swych czytelników, iż rząd francuzki oświadczył przez usta ministra spraw zagranicznych, że odtąd nie będzie się mieszał w sprawy niemieckie. — Tłomaczenie takie słów Lavaletta jest zdaniem naszem całkiem fałszywe, gdyż minister powiedział wyraźnie, „że Francja tak długo nie będzie się mięszała w sprawy niemieckie, dopóki jej interesa nie będą zagrożone“. — O zagrożenie interesom nie tak trudno, a więc bardzo łatwo może się ukazać kwestja niemiecka na porządku dziennej polityki.

Kronika.

— **Rozdane stypendja.** P. Wincenty Siemieński nadał na mocy przysługującego mu prawa rozdawnictwa stypendjów fundacji ś. p. Siemieńskiego dla kandydatów stanu nauczycielskiego cztery opróżnione stypendja tej fundacji po 100 złr. w. a., począwszy od bieżącego roku szkolnego, następującym uczniom szkoły preparandów w Krakowie:

1. Aleksandrowi Cholewińskiemu, 2. Józefowi Szwabemu, 3. Wojciechowi Krzeptowskiemu, wszyscy trzej uczniowie uczęszczają na 2gi rok szkoły preparandów 4. Władysławowi Sanakowi z 1. roku rzeczonej szkoły.

— **Zatwierdzenie wyborów.** Jego ces. król. apost. Mość zatwierdził wybór p. br. Karola Brunickiego na prezesa, a ks. Ignacego Wieniawa Długoszewskiego, r. k. proboszcza w Grybowie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej grybowskiej; wybór ks. Jana Kaliniewicza, r. k. proboszcza w Jazłowcu, na zastępcę prezesa Rady powiatowej buczackiej, a wybór pana Stanisława Malczewskiego, na zastępcę prezesa Rady powiatowej rohatyńskiej.

— **Wystawa obrazów.** Pojutrze otwartą zostanie w sali domu narodnego wystawa obrazów i innych dzieł sztuki, urządzona przez tutejsze Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych. Otwartą będzie codziennie od godziny 10tej zrana do 5tej popołudniu. Pp. akcjonarjusze otrzymają w kancelarji Towarzystwa (obok sali wystawy) bilety bezpłatne, opiewające na ich nazwiska za wykazaniem się akcją. Biletów będzie można dostać w kasie obok wystawy. Wstęp kosztuje 25 centów, zaś w niedziele i dnie świąteczne 10 c. w. a.

— **Otrzymujemy następujące pismo** z prośbą o umieszczenie:

„Wydział Czytelni akademickiej uwiadamia wszystkich słuchaczy uniwersytetu, akademii technicznej i szkoły dublańskiej, że w niedzielę dnia 18. kwietnia br. odbędzie się ogólne zgromadzenie w celu obradowania nad zjazdem akademików polskich w Krakowie, zaprojektowanym przez „Ognisko“, naukowo-literackie Towarzystwo młodzieży polskiej w Wiedniu.

---

ogrody; **a i tego zamilczeć nie należy, że w sadzie, otoczony chowanemi ptakami, pod cieniem lipy układał i pisał Kochanowski w Czarnym lesie nieśmiertelne dzieła swoje.** Za Wazów odznaczał się ogród Kazanowskiego. Za panowania zaś Jana III. sprowadzono już wiele drzew z Francji i Niemiec i zakładano winnice w różnych miejscach. Samemu królowi zawdzięczamy sprowadzenie drzewa życia (*Thuja occidentalis*) z Francji, dlatego to drzewo od dawna koło Lwowa i w Żółkiewskiem pod imieniem cyprysów znane było, jakoż w Sieniawie, Wysocku i w Niżyńcu bardzo stare były drzewa, które Sobieski zwycięzkiemi swemi rękami sadził. (Wodzicki Stan. O użytku, mnożeniu i poznawaniu roślin i t. d. tom I.)

W tych to także czasach, tj. w przeszłym wieku sprowadzone zostały (1700) ze Stambułu przez posłów naszych topole piramidalne, i długo zatrzymały nazwisko swoje tureckie: kawak.[1]) Najpierwsze jak mówią tego rodzaju drzewa posadzone były we Lwowie na cmentarzu bernardyńskim przy halickiej bramie.

Panowanie Sasów obeznało nas z gorzkiemi kasztanami (*aesculus hypocastanum*), tudzież z francuzkiemi symetrycznemi ogrodami; wtenczas już sprowadzano wiele roślin z cudzych krajów i zakładano winnice w różnych miejscach. Niewygasłej pamięci Kluk w dziele swojem o roślinach potrzebnych i pożytecznych, tom III. str. 349, obszernie się wypisuje i dowodzi z aktów archiwów kapituły lwowskiej (koło Lwowa dwie kanonie były fundowane na dochodach z winnic), że i u nas w Polsce były dawniej winnice; opowiada przytem, że jeszcze za jego czasów (w połowie przeszłego wieku) istniały winnice w Wielkiej Polsce, wydające wina surowe. W dawnych kronikarzach znajdujemy częste wzmianki o winnicach w naszym kraju. Rzączyński powiada, że koło Lwowa były winnice, z których książęta ruscy do 100 beczek wina dziesięciny pobierali. Nareszcie winnica Wawrzeńczycka w województwie Krakowskiem, przez Załuskiego biskupa założona, do roku 1811 po kilka beczek średniego wina dostarczała.

Trzeba atoli przyznać, że dopiero za nieszczęsnego panowania Stanisława Augusta sztuka ogrodnicza w Polsce podniesiona przez magnatów i matrony polskie, szybkim idąc krokiem olbrzymie postępy zrobiła. Dosyć wspomnieć, że boskie Puławy, pyszna Arkadja i piękna Zofijówka powstały w tych czasach [2]) lub trochę dawniej.

Później jednak nastąpiła szkodliwa dla rozwoju ogrodnictwa przerwa. Rozbiór kraju, zdarzenia wojenne, a potem rewolucja francuzka, wstrzymały w całej Europie, a temci bardziej w naszej biednej ojczyznie dobre chęci i oziębiły zapał miłośników, chociaż nawet i wtenczas istniały ogrody, przynoszące zaszczyt krajowi, n. p. wspaniały Łańcut, najpiękniejszy klejnot między ogrodami polskiemi, wówczas własność księżnej marszałkowej Lubomirskiej, a dziś należący do JExc. Alfreda hr. Potockiego, znakomitego protektora Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie, który tamże założył przepyszne sady, zawierające najszlachetniejsze i najrzadsze owocowe drzewa; śliczny Przeworsk [3]) i Krakowiec, wtenczas wojewody Cetnera, lubiącego dwie rzeczy namiętnie, a temi były kwiatki i psy, pierwsze hodował umiejętnie, a drugie przepłacał, gdzie tylko mógł co pięknego dostać.

Po upadku Napoleona I. pokój ogólny i trwały rozbudził znowu miłość do pożytecznych zatrudnień, ogrodnictwo i sadownictwo zakwitły znowu w całej Europie, wszędzie powstały sady, parki i piękne ogrody. Humboldt przywiózł z Meksyku pierwsze czerwone georginie (dahlie), które chociaż niepełne i niepodobne do teraźniejszych pstrych paradjerów, a jednakże, ponieważ wtenczas były w modzie, starano się je na każdy sposób dostać i płacono drogo. Fuksje i kamelie, zasadzone i pielęgnowane przez cesarzową Jozefinę w Malmaison, rozchodzą się także po świecie.

Sławny i zasłużony Fürst, w Bawarji, założył w Frauendorfie Towarzystwo ogrodnicze z sadami i szkółkami drzew owocowych, które długo potem zaopatrywały całą Europę w najprzedniejsze gatunki. Radca nadworny Diel posiadał już wtenczas przeszło 1000 odmian jabłek i gruszek, a br. Truchsess w swoim sadzie w Bettenburgu, rozmnażał znowu same tylko wiśnie i trześnie. (D. n.)

---

[1]) A ogrody wirydarzami.

[2]) Obok pięknego starego, starannie utrzymanego gaju na środku miasta Tauropola, za staraniem księcia Woroncowa założono na Kaukazie wzorowy ogród, zaopatrzony w najlepsze gatunki drzew owocowych, sprowadzonych ze sławnych jego ogrodów krymskich. Ztąd to szczepy i nasiona rozsyłane bywają w najodleglejsze zakątki Kaukazu. Godzien także uwagi założony ogród morwowy za rzeką Catą i urządzona szkoła dla kształcenia dzieci klas niższych w tej gałęzi przemysłu, tak odpowiedniej łagodności klimatu.

Biblioteka warszawska. Wspomnienia z podróży po Kaukazie przez W. D.

[3]) Majątek książąt Lubomirskich, należący dziś do księcia Jerzego Lubomirskiego, kuratora zakładu narodowego imienia Ossolińskich.

„Wydział Czytelni akademickiej, który zajęcie się tą sprawą przyjął na siebie, uprasza wszystkich wyżej wymienionych słuchaczy, aby się jak najliczniej zgromadzić zechcieli. Bliższe szczegóły czasu i miejsca podane zostaną w najkrótszym czasie.

Z Wydziału Czytelni akademickiej we Lwowie."

— **Lwowska Izba adwokatów** ogłasza że do listy adwokatów we Lwowie wpisany został dr. Aleksander Pomianowski.

— **P. Walery Wysocki**, zaszczytnie znany śpiewak w naszem mieście, da w poniedziałek koncert, który publiczności sprawi prawdziwą przyjemność. Program koncertu podamy w swoim czasie.

— **Potrzeba tylko cierpliwości.** Z fundacji ś. p. Głowińskiego zostało około 15 opróżnionych stypendjów. Gdy ck. namiestnictwo te stypendja dosyć już dawno oddało Wydziałowi krajowemu — interesowana więc młodzież powinna być cierpliwą — a Wydział krajowy zapewne temi dniami ogłosi już owe opróżnione stypendja, by takowe mogły być jeszcze w tym roku szkolnym wsparcia potrzebującej młodzieży rozdane.

— **Odjazd Libelta.** Dzisiaj rano o godz. 6. rozstaliśmy się z naszym drogim gościem, należącym do tych arcyrzadkich mężów, którzy więcej dają niż przyrzekają, i im bliżej ich poznajemy, tem podnioślejszą postać ich się wydaje. U progu dworca pożegnał go gorącemi słowy radny, p. Szwedzicki. Wlałeś, rzekł on, w serca nasze otuchę, nadzieję, wiarę. My Rusini, nienależący do żadnych koteryj, wierzymy w to, co i Ty, i zarówno oczekujemy spełnienia. Krótko i rzewnie podziękował Libelt. Przed wagonem pożegnał go serdecznie p. H. Szmitt, jako przewodniczący Towarzystwa naukowo-literackiego, na którego zaproszenie ukochany gość do nas przybył. Odpowiedź Libelta wycisnęła wszystkim, dość licznie zebranym, łzy, rozpłakali się. Przemowę swoją krótką zakończył: „Do widzenia się wkrótce, przybędę z Wielkopolanami, da Bóg, na obchód drogiej narodowi całemu rocznicy." — „Do widzenia! niech Bóg prowadzi! Pozdrów Wielkopolan! Niech żyje Libelt!" odpowiedziano — i po gorących naciskach z znajomymi, podziękowawszy pp. Szmittowi, Rajskiemu, Zawadzkiemu, Smolce, wsiadł do wagonu. Pp. Rajski i Zawadzki odprowadzili go do Gródka, p. Szmitt do Przemyśla.

Wczoraj skończył swoje wykłady teorją najnowszą komet i meteorytów, która dowodzi, że komety, gwiazdy spadające i aerolity są to ściśle z sobą związane ciała, że ostatnie dwoje są rozbitkami komet. Zakończył wzniosłem porównaniem między rezultatami astronomii i analizy spektralnej a społeczeństwem i narodem. Jak tam harmonia, tak i tu być powinna. Podziękował swemu audytorjum doborowemu — doborowemu nie dla urodzenia, stanu i t. p., ale dlatego, że wszystkie stany, wszelkie pochodzenie, wszelki wiek, wszelkie partje na neutralnem polu tu się w jedno zgodne koło zebrały. Przytem wezwał do subskrypcji na dzieło pośmiertne Feliksa Lipinskiego p. t. *Pieśni halickie*, dla dania pomocy wdowie i dzieciom artysty. P. Henryk Szmitt przemówił: Kochany, powszechnie czczony gościu! Miło mi dziękować Ci od Towarzystwa, którego zaproszenie, mimo ciężkich trudów, uwzględniłeś. Poświęcając się wszędzie, gdzie potrzeba wzywa, wyruszyłeś do nas z stron dalekich, aby rzucić ziarno nauki — suchej, ale z której siłą geniuszu dobyłeś pożywcze ziarno; umiałeś w tę naukę włożyć ciepło narodowe, dla plonu niezbędnego w życiu. Jeszcze raz najczulsze dzięki i oraz do widzenia!

Prof. dr. Strzelecki: Pozwól czcigodny prelegencie, że w imieniu licznych słuchaczów, złożę Ci w tem tu miejscu najserdeczniejsze dzięki. Słońce w naukowym systemie planetarnym drogiej sercom naszym Wielkopolski, zajaśniałeś i na naszym horyzoncie, by z bliska ogrzać nas promieniami ciepła Twojego i podzielić się z nami nieprzebranym zdrojem światła Twojego. W uczonych wykładach Twoich przedstawiłeś nam najświeższe, a zdumiewające razem zdobycze ducha ludzkiego; wykazałeś, jak tam sięgać, gdzie wzrok nie sięga, łamać, czego przemoc nie złamie; wyłożyłeś, jak powstają i znikają światy i jak wygasłe gwiazdy napowrót odzyskują dawną swą świetność, jeżeli tylko zdołają skupić w około siebie substancję kosmiczną i rozżarzyć w swem wnętrzu święty ogień miłości swej ziemi. Pamięć świetnych wykładów Twoich w miłem na zawsze u Lwowian zostanie wspomnieniu, bo choć i opuścisz mury miasta naszego i wrócisz do rodzinnej zagrody, spektroskop serc naszych ciągle skierowany będzie ku Wielkopolsce, a rysy świetliste w widmie, utworzonem pryzmatem wspomnienia o Tobie, ciągle świadczyć nam będą o ogniu, z którego swój początek wzięły. Za te tak wielkie dary racz przyjąć, wielki mężu! w imieniu uczącej się młodzieży lwowskiej, w imieniu wielbiących Cię kolegów lwowskich, w imieniu całej powszechności lwowskiej, najserdeczniejsze Bóg zapłać!

Wieczorem była dla niego dana uczta na Strzelnicy przez Towarzystwo demokratyczne. Nie możemy już dziś podać ani przemów, między którémi celowała przemowa dr. Loewensteina, rabina, ani odpowiedzi Libelta.

Ze Strzelnicy udał się Libelt o godzinie 10½ wieczorem w towarzystwie pp. Szmitta, Darowskiego i innych do Stowarzyszenia „Gwiazdy", gdzie go bardzo licznie zebrana młodzież rzemieślnicza z upragnieniem oczekiwała. Drogę uścielono mu dywanami i ubrano kwiatami. Prezes, p. Aleksandrowicz, przywitał go mniej więcej następującemi słowy:

Witam Pana Dobrodzieja w imieniu tej tu zgromadzonej młodzieży rzemieślniczej. Choć tak późno, oczekujemy Pana, bo wiemy kogo wśród siebie widzimy. Prosimy o przemówienie choć kilku słów nauczających, tak jak to Pan Dobrodziej już innym udzieliłeś. Prosimy także o pobłogosławienie tego pierwszego u nas i młodego jeszcze Stowarzyszenia rękodzielników.

Libelt odrzekł (streszczenie): Przepraszam, że tak późno wśród was stanąłem, ale lepiej późno jak nigdy. Mam także obowiązek pożegnania was, zwłaszcza żeście mnie uczcili tak serdecznem przyjęciem, jakiego tu doznałem. Dziękuję wam także za nie. Widzę tu zgromadzoną młodzież pracy. To jest podstawa społeczeństwa. Powinniśmy pracować, abyśmy mogli konkurować z całym światem. Poza granicami urządzają wystawy, gdzie płody pracy wszystkich narodów się znajdują. Niech i wasze prace i imiona tam się znajdą i świadczą przez to o Polsce. Niech was świat pozna w Europie i Ameryce. Cele nasze są wielkie, idealne, ale przez pracę środków do nich dorobić się musimy. Zawiązane wasze Towarzystwo ma cel wykształcenia się. Niech ludzie wykształceni udzielają wam swojej wiedzy. I w Berlinie zawiązało się podobne Stowarzyszenie polskich rzemieślników. I ja tam przemawiałem do nich. Tam młodzież akademicka, ta dzielna młodzież, jęła się pracy i udziela stowarzyszonym swej wiedzy, którą pełnemi strugami czerpie po uniwersytetach. — Miejcie wytrwałość, bo tylko ona może was doprowadzić do celu. My Polacy chętnie i szczerze bierzemy się do pracy, ale nam często brak wytrwałości. Pamiętajcie, że tylko ona potrafi podnieść pracę. — Niech Bóg waszą pracę błogosławi i ten wasz związek — Bóg Polski, Bóg Mieczysławów i Bolesławów!

Rozległo się w sali trzykrotne serdeczne: niech żyje! Poczem wręczono gościowi statuta Stowarzyszeń *Gwiazdy* i wzajemnej pomocy, przyczem prezes i p. Romanowicz podawali bliższe szczegóły o tych Stowarzyszeniach. Po zapisaniu się do księgi gości, pożegnał raz jeszcze zgromadzonych kilku serdecznemi słowy, wyrażając nadzieję, iż jeżeli pan Bóg pozwoli, wkrótce się znowu zobaczymy — na co zawtórowały wiwaty na cześć Wielkopolan, i przesłano pozdrowienie rękodzielnikom tamtejszym.

W ciągu dnia wczorajszego zwidził Libelt także kasyno mieszczańskie i Czytelnię akademicką. Czytelnię odwidził niespodzianie, i tem serdeczniejsze było przyjęcie go przez bawiącą tamże podówczas młodzież akademicką. „Młodość, zapał — rzekł Libelt — jest najdzielniejszą potęgą życia, rękojmią doli. Czerstwość i siłę mego umysłu, które zachowałem do dziś, zawdzięczam ciągłemu ocieraniu się o ten pierwiastek. Starajcie się zachować tę młodość waszą na wszystkie dni." Podziękowawszy nakoniec młodzieży za wyprawioną mu z całym taktem owację niedzielną, opuścił Libelt Czytelnię, odprowadzony tłumnie przez młodzież aż do powozu. Pożegnano go ciągłemi okrzykami: „żyj nam!" Niemniej gorąca była jego przemowa w kasynie.

— **Odczyty dr. Libelta** będą drukowane w całej osnowie w *Mrówce*.

— **Stowarzyszenie wzajemnej pomocy robotników polskich w Wiedniu** odbyło dnia 11. b. m. walne zgromadzenie. Posiedzenie zagaił przewodniczący p. Doroszyński, poczem sekretarz Stowarzyszenia, p. Weissmann, odczytał sprawozdanie z czynności Wydziału i stanu majątku. Majątek Stowarzyszenia wynosi około 300 złr., prócz tego Stowarzyszenie posiada bibliotekę. Na założenie jej ofiarowało ministerjum spraw wewnętrznych 160 książek. Zgromadzenie uchwaliło przybrać nazwę „Siła".

— **W Stanisławowie** dało dnia 12. b. m. grono amatorów przedstawienie na cel dobroczynny. Odegrano dwie sztuczki: „Po naszemu" i „Terenia w kłopotach". Zachęceni niezłem powodzeniem i przychylnością łaskawej publiczności, tak miejscowej jak i okolicznej, postanowili amatorowie odegrać powtórnie wyżej wymienione komedyjki, w niedzielę 18. b. m., z dodaniem trzeciej „Przed śniadaniem", uzupełniając resztę wieczoru zabawą tańcującą, z której dochód również posłuży do zwiększenia datku na cel dobroczynny. Spodziewać się należy jak najliczniejszego udziału publiczności.

— **„Przyjaciela Domowego"** wyszedł nr. 7., i zawiera: Daniel, trajedja w 5ciu aktach przez Juliana z Poradowa; Ostatnie spotkanie legionistów; Zbrodnia zawsze się wykryje, zdarzenie prawdziwe (z ryciną); O potrzebie ochraniania zwierząt pożytecznych (c. d.); O zagajaniu wydm piaszczystych. Zapiski gospodarskie: poznanie wieku konia; lekarstwo na karbunkuł u owiec; dochowanie się pięknych drzew śliwowych; sałata z fasoli; sposób podejścia ptaków na strzał, i t. p. Rozmaitości. — Prenumerata tego czasopisma wynosi półrocznie 2 złr. Prenumerujący otrzyma i początkowe numera, wyszłe od Nowego roku.

— Wydawnictwo czasopisma **„Opiekun polskich dzieci"**, utworzone przed dwoma laty przez p. H. Stupnickiego, przeszło na własność i pod redakcję p. Aleksandra Kisielewskiego. Polecamy jak najmocniej to pismo.

— **Sobotki** wyszedł nr. 15. i zawiera: W mętnej wodzie przez J. I. Kraszewskiego, (dalszy ciąg.) Sekundycje Ojca św. (z ryciną). Szybkojazd, czyli welocyped (z ryciną). Narodowość w stosunku do kwestji socjalnej, przez Karola Libelta (dokończenie). Rozmaitości. Odezwa. Szarada. Wiadomość o nowych książkach.

— **Korespondencja redakcji.** Panu Ludwikowi P. w Kutach. Jeżeli redakcja nie zna dokładnie korespondenta, nie może brać jego doniesień na swoją odpowiedzialność.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Walne zgromadzenie akcjonarjuszów galicyjskiego banku hipotecznego, które się wczoraj odbyło, uchwaliło z czystego zysku za upłynione półtoraroczе złożyć do funduszu rezerwowego 6%, z pozostałej zaś po odtrąceniu tantjem kwoty wypłacić superdywidendę po 3 złr. od akcji. Szczegółowe sprawozdanie dla braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć do jutra.

Koleje galicyjsko-węgierskie. Poruszyliśmy niedawno sprawę połączenia Galicji z Węgrami zapomocą kolei żelaznej, i wypowiedzieliśmy zdanie, że jakkolwiek — na dziś przynajmniej — handel i przemysł kraju naszego żąda przedewszystkiem wybudowania tych kolei, które dla niego są potrzebne, i jakkolwiek pomienione połączenie z Węgrami nie należy do pierwszorzędnych warunków rozwoju naszego dobrobytu materjalnego, to jednak, gdy wybudowanie kolei galicyjsko-węgierskiej jest koniecznością ze względów politycznych i strategicznych, witamy ten przybytek środków komunikacyjnych z tem większą przyjemnością, że dla pewnej części kraju naszego będzie on dobrodziejstwem jako bodziec dla rozwoju produkcji miejscowej, a w przyszłości może dla całego kraju otworzyć najkrótszą i najdogodniejszą drogę do odbytu dla różnych znacznych artykułów wywozu, dziś prawie wykluczonych od konkurencji w portach handlowych Adrjatyku, i dla przywozu tych towarów, które Galicja wschodnia, księstwa Naddunajskie i sąsiednie Zabrane kraje z tychżesamych portów handlowych pobierają lub pobierać mogą.

Zastanawialiśmy się przy tej sposobności tylko nad wniesionym już ze strony rządu projektem kolei z doliny rzeki Laborcz przez Łupków do Przemyśla.

W istocie zaś istnieje więcej projektów kolei galicyjsko-węgierskich, a ostateczna koncesja rządowa w Wiedniu zawisłą będzie tak dla kolei łupkowskiej, jak i dla innych projektów, od tego, czy rząd peszteński udzieli ze swojej strony koncesję na tę część linii, która leży w obrębie granic węgierskich.

Źle się może stało, że sprawy tak wspólne, jak środki komunikacyjne, służące do obrony państwa na zewnątrz, nie zostały porucz one delegacjom dla spraw wspólnych i wspólnemu ministerstwu, ale nie możemy brać za złe Węgrom, że pod tym względem radzili się przedewszystkiem własnego interesu i nie chcieli hegemonom wiedeńskim otwierać żadnej furtki do wmięszania się w ich sprawy wewnętrzne. Naród węgierski, biorąc rzecz ściśle, zrobił już tym hegemonom ogromną koncesję, nie żądając rozdziału armii na węgierską i niewęgierską — dalej nie mógł iść w swoich koncesjach.

Ale na teraz kwestja ta, jako już załatwiona, nie może być przedmiotem dyskusji, schodzącej z wyżyn teorji do wymogów praktycznego życia. Kolej galicyjsko-węgierska musi być wybudowaną, i to głównie ze względów politycznych i strategicznych. W pierwszej więc linii, dla obydwóch połów monarchii rozstrzygającym będzie wzgląd: który z przedłożonych projektów najlepiej odpowiada tym potrzebom, domagającym się połączenia Galicji z Węgrami przez kolej żelazną w ogóle?

Powagi wojskowe oświadczyły się za linią łupkowską z większą daleko stanowczością, niż za liniami Dukla-Przemyśl albo Munkacz-Stryj-Lwów, a to zapewne z powodu, że linia Dukla-Przemyśl jest tylko niedogodniejszą o wiele odmianą linii Łupkowsko-przemyskiej, a linia Munkacz-Stryj-Lwów wtenczas dopiero byłaby dla celów wojskowych wystarczającą, gdyby oprócz niej wybudowano linię Dukla-Tarnów lub inną jaką komunikację dla Węgier z Galicją zachodnią. Linia Łupkowsko-przemyska łączy obydwie połowy Galicji z Węgrami, i łączy je w sposób taki, że nawet w razie zajęcia wschodniej lub zachodniej części kraju przez nieprzyjaciela, komunikacja drugiej części z Węgrami za pomocą tej kolei mogłaby być utrzymaną. W razie zajęcia zachodniej Galicji, linie Tarnów-Dukla i Przemyśl-Dukla byłyby bardziej odsłonięte i narażone, niż linia Łupkowsko-przemyska, a w razie najścia Galicji wschodniej, stałoby się tosamo z linią Lwów-Stryj-Munkacz pierwej, niż z linią, bardziej od działań nieprzyjacielskich oddaloną i bronioną u zetknięcia się swego z koleją Karola Ludwika przez Przemyśl, mający tak wielkie znaczenie w oczach powag wojskowych.

W istocie, na wypadek wojny z Moskwą, i to na wypadek wojny, ze strony Austrji odpornie tylko prowadzonej, najbardziej narażoną będzie zachodnia część Galicji, bo linię operacyjną armii moskiewskiej wytycza kolej warszawsko-wiedeńska, a działania u granic wschodnio-galicyjskich mogą mieć tylko naturę mniej znaczących dywersyj. Przypuszczenie to przyjęli także ci, którzy linię Dukielsko-przemyską uważają jako najodpowiedniejszą — a jednak usiłują dowieść, że linia ta, na wypadek przekroczenia Wisły przez Moskali narażona na pierwszy lepszy *coup de main* kozacki, bezpieczniejszą i dogodniejszą jest od linii, przedzielonej Sanem i pasmem gór od pola takich działań.

Taką samą wyższość ma kolej Łupkowsko-przemyska nad linią Lwów-Stryj-Munkacz, jeżeli rozważymy ewentualność najazdu na wschodnią Galicję.

Pod względem interesów handlu i przemysłu, ani dla Galicji, ani dla Węgier linie Dukla-Tarnów, Dukla-Przemyśl i Munkacz-Stryj-Lwów nie przedstawiają więcej korzyści, niż linia Łupkowsko-przemyska, ta ostatnia zaś ma nad Dukielsko-tarnowską i Munkacko-lwowską tę wyższość, że otwiera Węgrom bezpośrednią komunikację z większą nierównie częścią Galicji, niż one. Co do linii Dukielsko-przemyskiej, oprócz strategicznych niedogodności, nadzwyczajne techniczne trudności utrudniają jej budowę i podnoszą koszta do zbyt znacznej cyfry, podczas gdy korzyści, jakie nastręcza handlowi, są tak lokalnej tylko natury, jak przy wszystkich kolejach galicyjsko-węgierskich. Zrobiliśmy już nieraz tę uwagę, że połączenia Galicji z Węgrami na tym lub owym punkcie nie domagają się nigdzie istniejące już i na wielką skalę odbywające się tranzakcje handlowe, ani też można mieć nadzieję, by wymiana towarów, płodów natury lub przemysłu między Galicją a Węgrami mogła kiedy przybrać na dłuższy czas wielkie rozmiary. Pożyteczność zaś każdej z projektowanych linij jest jednakowa, i jednakową będzie zapewne cyfra cetnarów, które każda z nich corocznie przewozić może. Jedynie decydującym może być wzgląd na korzyści strategiczne, na cele państwowe, a to wskazują linię Łupkowsko-przemyską jako najdogodniejszą.

Przyjechali do Lwowa dnia 14. kwietnia: Pp. br. Gostkowski A. z Czerniowiec, Udrycki A. z Mostów wielkich, Wilczyński W. z Nowego sioła, Karwecki Kranz Fr. ze Sambora, Wysocki S. z Hrehorowa.

Ostatnie wiadomości.

N. Pan postanowieniem z d. 6. bm. mianował radcę dworu, Adolfa Jorkascha-Kocha wiceprezydentem krajowej dyrekcji skarbowej w Krakowie.

Książęta Kalikst Poniński i Adam Lubomirski w spółce z pp. Wincentym Kirchmajerem, Robertem Domsem, Joachimem Hochfeldem, M. Reitzesem, Karolem Hubickim i c. k. austrjackim bankiem spółkowym (Vereinsbank) otrzymali koncesję na założenie Towarzystwa akcyjnego we Lwowie, pod firmą: „Galicyjski bank krajowy".

Czas otrzymał z Wiednia wiadomość, datowaną z dnia 14. bm., a więc także wcześniejszą od wczorajszego naszego telegramu. Według niej, położenie sprawy rezolucyjnej wobec rządu i większości niemieckiej polepszyło się „pod osobistym wpływem monarchy, pod wpływem stanowiska, zajętego przez delegację, i wreszcie pod wpływem zbliżenia się Austrji do Francji."

Dotychczas atoli nie mamy żadnych namacalnych dowodów takiego polepszenia się sytuacji, i to utwierdza nas w niedowierzaniu, z jakiem przyjęliśmy wiadomość o uchwałach Rady ministrów. Stanowisko, zajęte przez delegację, nie jest dość stanowcze, ażeby skłoniło gabinet nawet do takich połowicznych ustępstw, o jakich mówił wczoraj nasz telegram. Zbliżenie się Austrji do Francji posłuży raczej za pozór do załagodzenia naszych i tak nie bardzo rozsrożonych delegatów, i do zabawienia ich spekulacją na jakieś wielkie cuda dyplomatyczne. Widzimy coraz jaśniej, że sprawa rezolucji jest opuszczoną, i że brak tylko jeszcze pozorów i wymówek, za których pomocą dałoby się wytłómaczyć krajowi, że inaczej być nie mogło.

Z telegramu poniższego, który donosi o odroczeniu zapowiedzianego na wczoraj posiedzenia komisji konstytucyjnej, można prawie wnosić, że rząd jeszcze nie powziął ostatecznej decyzji w sprawie rezolucji. Na każdy sposób, Rechbauer nie postawił jeszcze przynajmniej owego wniosku swojego o nadanie Galicji koncesyj administracyjnych. Koncesje te będą więc nie w rzeczywistości, ale tylko w formie nieokreślonej obietnicy służyć do powstrzymania delegacji naszej od wszelkiego stanowczego kroku — bodaj czy nie do końca obecnej sesji Rady państwa.

Z Zagrzebia donosi telegram z dnia 14. bm., że na wniosek posła Żiwkowicza uchwalił sejm wstrzymać się z obesłaniem sejmu węgierskiego, dopóki nie nastąpi rozstrzygnięcie względem zmiany ustaw krajowych.

Neue fr. Presse donosi z Pragi dnia 14. bm., że na dworze cesarza Ferdynanda czynią przygotowania do przyjęcia króla Wiktora Emanuela, który ma tam pod koniec kwietnia przybyć, i zrobić także odwidziny w Wiedniu.

Berlińska półurzędowa *Provinzial-Correspondenz* wita oświadczenie Lavalettego jako wypadek pełen błogiego wpływu na całą Europę i jako prawdziwą rękojmię pokojową, albowiem widocznie odpowiada duchowi i życzeniu narodu francuzkiego.

Public donosi z pewnością, że książę Napoleon wybiera się z Paryża, chcąc zrobić wycieczkę na morze Adrjatyckie.

La Patrie zaprzecza, jakoby istniał projekt, w Rzymie podczas soboru skoncentrować załogę mieszaną z wojsk francuzkich, austrjackich i włoskich.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń dnia 16. kwietnia. Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie Wydziału konstytucyjnego odwołane zostało znowu.

Izba poselska ułatwiła się wczoraj z ustawą o podatku gruntowym do §. 7. włącznie.

Presse donosi, że król włoski przesłał papieżowi listem odręcznym gratulacje, z powodu sekundycyj.

Paryż dnia 16. kwietnia. *La France* uważa projekt ugody Frere-Orbana za niemożebny do przyjęcia, i zapewnia iż Rada ministrów po zbadaniu projektu sformułuje prawdopodobnie projekt przeciwny. *La Patrie* zapewnia, że mimo różnic stosunki wzajemne między Francją a Belgią są wyśmienite.

Le Public zaprzecza, jakoby Francja miała zamiar po wyborach cofnąć swoje wojska z Rzymu.

CENNIK GIEŁDY.

we Lwowie dnia 15. kwietnia.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	218	25	219	25
Kolei Lwow. Czern.-Jassy	187	25	188	25
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	89	00	90	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5% (bez kuponu)	90	25	91	25
Tow. kred. gal. w. a. 4% (bez kuponu)	78	15	78	50
Banku hypot. galic. (bez kuponu)	91	75	92	20
Galic. zakładu kredyt. włościańskiego	00	00	00	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	50	73	00
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	00
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	100	25	101	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	100	00	100	75
dtto dtto dtto II. em.	94	00	94	50
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	79	50	80	00
dtto dtto dtto II. dtto	88	75	89	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	82
Dukat cesarski	5	80	5	86
Napoleond'or	9	88	10	00
Półimperjał rosyjski	10	04	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
dtto papierowy dtto	1	64 3/8	1	65 3/8
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	83 1/3	1	84 3/8
Srebro	122	00	123	00

Towary: Korzec pszenicy 170 fnt. 6.80 do 7.25, żyta 160 fnt. 4.50 do 4.80, jęczmień 140 fnt. 4.50 do 4.75, owies 100 fnt. 2.90 do 3.20, kukurudza 170 fnt. 4.25 do 4.30, hreczka 140 fnt. 4.30 do 4.40, koniczyna 180 fnt. 34.40 do 38.—, rzepak 150 fnt. —.— do —.—, lnianka 150 fnt. —.— do —.—, groch 180 fnt. 4.50 do 5.50. Cetnar łoju 30.50 do 31.50, potażu 13.50 do 14.50, chmielu —.— do —.—, spirytusu 11.50 do 11.60.

Sprzedano: Akcje kolei Kar. Ludw. po 218 zł. 50 ct.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 15. kwietnia.

	A. W. zł.	c.
Renta w papierze	61	80
Renta w srebrze	69	90
Losy z roku 1860	101	60
Akcje banku nar.	726	00
„ Towarzyst. kred. na 200 zł. bez dyw.	292	10
Londyn 10 fnt. szterlingów	123	40
Dukaty cesarskie sztuka	5	82
Srebro za 100 zł. w. a.	121	50

Kursa z dnia 15. kwietnia 1869, godz. 1. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 109.75. Akcje banku anglo-austr. 324.75. Anglo-węg. 119.50. Akcje Karola Ludwika 217.60. Kolej siedmiogrodzka 161.75. Kolej południowa 234.80. Kolej alföldzka 164.—, Kolej państwowa 331.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 187.—, Kolej w. półn.-wsch. 154.—, Kolej północna 231.50. Kolej Rudolfa 160.50. Kolej Franciszka Józefa 178.50. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 72.90. Losy 1864 r. 125.—. Napoleondor 9.86½. Pruski kurant —.—. Usposobienie lepsze.

Kursa z dnia 15. kwietnia 1869, godz. 6. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 68.50. Akcje kred. bez dyw. 288.90. Akcje banku anglo-austr. 323.50. Akcje zakładu zastawniczego 129.—. Akcje Karola Ludwika 217.—. Kolej południowa 233.—. Losy 1860 roku 101.70. Napoleondor 9.87. Franko-austr. 143.25. Akcje banku jener. 76.50. Akcje banku handl. 77.50. Akcje banku bud. 67.50. Usposobienie bardzo mdłe.

Paryż. Renta 3% 71.—.

Berlin. Moskiewskie banknoty 80 3/8. Akcje kredytowe 127 3/8. Lombardy 125 1/8. Galicyjska kolej 89 2/8. Kolej państwowa 181 1/8. Na Wiedeń 82. Żyto 51 3/8. Owies 31 3/8. Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica 79. Żyto 62. Owies 39. Rzepak zimowy 210. Koniczyna bardzo stale.

Szczecin. Pszenica —.—.

Pierwsze przesyłki tegorocznych

WÓD MINERALNYCH

naturalnych ze zdrojowisk krajowych i zagranicznych **nadeszły już i przez całą porę picia** wód regularnie nadchodzić beda do handlu wód i soli mineralnych

KAROLA SCHUBUTHA

we Lwowie ulica Krakowska l. 150. 1920 1—2

Największy

magazyn sukni
E. SAMETA
w Wiedniu

Stadt, Stefansplatz, Ecke der Goldschmidgasse Nr. 1, I. Stock.

Poleca swój bogato zaopatrzony skład najwykwitniejszych i najtańszych, podług **najświeższej mody** robionych sukni męzkich. 1916 1—?

Wiosenne narzutki	od złr. 8	do złr. 30
Wiosenne ubrania	„ „ 15	„ „ 40
Letnie ubiory	„ „ 12	„ „ 27
Salonowe ubiory	„ „ 22	„ „ 45
Domowe i biór. tużurki	„ „ 4	„ „ 10

Liberje
w wielkim wyborze

Zakład wypożyczania ubiorów pod dostępnemi warunkami.

Dla dogodności P. T. publiczności wymieniają się stare suknie na **nowe**, a przenoszone suknie w najlepszym stanie są do nabycia bardzo tanio.

Uwiadomienie.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że wskutek rozporządzenia jeneralnego koniuszego, dwa stadniki na czas stanowienia tegorocznego w stajni gal. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni we Lwowie ulokowane zostały, mianowicie:

Conqueror złoto-kasztanowaty pełnej krwi angielskiej po Ethelbert od Lady Barbara.

El Delemi II. arab szpakowaty po El Delemi I.

Conqueror stanowi po . . .	15 złr.
na stajnię	3 „
El Delemi po	3 „
na stajnię	3 „

Od 10. marca r. b. sekretarjat Towarzystwa zatrudnia się zapisaniem klaczy do stanowienia przeznaczonych.

Uprasza się zatem p. p. Hodowców o dalsze wczesne podanie swych oświadczeń, bowiem tylko wedle porządku zarejestrowania klaczy, wolno z pierwszeństwa korzystać. 1809 3—3

Z Wydziału gal. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni.

DENTIFRICE RIGAUD

czyli płyn do czyszczenia zębów. RIGAUD & Cie w Paryżu 45. rue de Richelieu.

Mając arnikę jako podstawę, służy ten płyn do staraunego utrzymania ust, wzmacnia dziąsła, i chroni zęby od zepsucia.

CREME DENTIFRICE SOLIDIFIÉE

Ten nowy, przewyborny i cenny preparat zaledwo dosyć można zalecić. Nadaje on zębom ośniewający połysk, wzmacnia dziąsła i ma nad najliczniejszemi proszkami i tynkturami do czyszczenia zębów to pierwszeństwo, iż wolny jest od owych niebezpiecznych kwasów, które psują mniej więcej emalię zębów. W szczoteczce nie pozostawia żadnego osadu, barwi szczeć tejże blado-różowo, a dziąsła i usta nabierają wkrótce podobnej barwy.

GŁÓWNY SKŁAD dla Wiednia i dla całej Austrjackiej monarchii do **sprzedaży** *en gros* u p.

A. Ign. Krebs,

Wien Wollzeile Nr. 1—3.

Można także dostać we LWOWIE w handlach panów **R. SCHWARCA; Stelfa Synow, i Berlinera;** w Krakowie **F. B. Hahna**, w Brodach **M. S. Franzosa**, w Tarnopolu dr. **Bucholta.** 1727 11—15

1701 3—6 **Wentylatory** Patent z r. 1868.

na 1, 3, 6, 12, 24, 48, 96 ognisk

kosztują 5, 8, 12, 24, 36, 72, 100 talarów czyli roztapiają 3 cetnary na godz. ogień i susz. i t. d.

C. Schiele w Frankfurcie n. M.

Neu Mainzerstrasse Nr. 12.

(Firma C. Schiele et Comp. już nie istnieje.)

Nagrodzony złotym medalem

przez Szkołę farmaceutów w Paryżu w 1860 r.

LIQUEUR DE GOUDRON CONCENTRÉE GUYOT

Likwor smołowy zgęszczony p. Guyot,

jest jedynym preparatem, przyjętym w szpitalach francuzkich, belgijskich i hiszpańskich do przygotowania *w jednej chwili z oznaczeniem dozy* WODY SMOŁOWEJ **(Dwie łyżki stołowe do litra wody, albo łyżeczka od kawy do szklanki).**

Jest on najskuteczniejszym środkiem dla przywrócenia *normalnego stanu błonom śluzowym, leczy płuca* (bronches) *i dolegliwości kataralne pęcherza.* 1698 6—?

Skład w Paryżu w aptece P. Guyot ulica Francs-Bourgeois, 17; **we Lwowie** jedynie w aptece p. *Piotra Mikolascha.*

Przy zbliżającej się gorętszej porze roku zwracamy uwagę Szanownej p. t. publiczności w ogóle, a w szczególności **posiadaczy hotelów, kawiarń i traktyjerni** na **słynne w całym świecie**

c. k. wyłącznie uprzywilejowane

Lodownie przenośne

i metalowe pipy do musowania

wyrobu Antoniego Wiessnera, fabrykanta w Wiedniu, Wieden Hauptstrasse Nr. 60. Utrzymują się tam ciągle na składzie lodownie, które na ostatniej wystawie powszechnej w Paryżu zaszczycone zostałą nagrodą.

Wszelkie lodownie, tudzież pipy do musowania reperują się i przyjmują także w zamian. 1711 7—12

Realność składająca się z kamienicy piątrowej, stajen i wozowni murowanych w samym rynku w Łańcucie jest z wolnej ręki do sprzedania; bliższa wiadomość pod adresem: Ignacy Gajewski w Łukawcu poczta Łańcut, *franco.* 1811 4-4

L. 128.

Ogłoszenie

którem podaje się do powszechnej wiadomości, iż decyzją c. k. Starostwa Powiatowego z dnia 8. kwietnia 1867 l. 1293 odbywanie targu każdego tygodnia w środę w Żydaczowie dozwolone zostało, na którym wszelkie produkta i bydło swą sprzedaż i kupno bez opłacania targowego znaleźć mogą, przyczym do uczęszczania na targi Szanownych obywateli zaprasza się.

Od Magistratu wolnego król. miasta

Żydaczów dnia 5. kwietnia 1869.

1874 3—3 **A. Staśnic.**

Najsilniejszy ból zębów!

zębów spruchniałych, reumatyzm, połączony z opuchliną dziąseł i wrzodami, usuwa natychmiast na cały rok nieprzewyższony środek paryzki 1891 2—18

LITON

niezawodnie, gdy żaden inny środek leczący nie pomaga!

Flakon kosztuje 70 ct., z przesyłką pocztową 80 ct. Składy główne są: we Lwowie w apt. p. L. Ehenbergera; w Krakowie w apt. p. Stokmara; w Drohobyczu u p. Dobrzanieckiego; w Makowie u p. Em. Majera; w Jaworowie u p. Lachowicza; w Niamz (Mołdawa) u p. Dylskiego; w Rzeszowie u p. Kalinowskiego; w Husiatynie u p. Sattelbergera.

MARIENBAD
w Czechach.

Rozsełka wód mineralnych i produktów zdrojowych, jako też słynnych w całym świecie wód gorzko-słonych

Kreuzbrunn i Ferdinandsbrunn,

Waldquelle (na katary organów oddechowych), **Rudolfsquelle** (na słabości organów moczowych), **soli zdrojowej**, **pastylek** z takowej sporządzonych, i **namułu mineralnego**, który pod względem składników żelazistych jest nieprzewyższony. Rozsełka w butelkach szklannych jest lepszą dla odpowiedniejszej konserwacji wód.

Opisy zdrojowisk, tudzież instrukcję używania udziela bezpłatnie 1801 2—6

Inspekcja Zdrojowisk.

Sprzedaż hurtowna i drobiazgowa.

Zakład aukcyjny w Wiedniu, Operngasse Nr. 2

Najznakomitsze fabryki bielizny
w Paryżu

powierzyły najw. wyłącznie koncesjonowanemu 1746 8—24

Zakładowi aukcyjnemu

w Wiedniu, Operngasse Nr. 2 naprzeciw starego i nowego teatru Opery, wielkie swe zapasy **mezkiej i damskiej bielizny** na sprzedaż. **!Zdumiewające tanie ceny! !Wyborne gatunki! !Najgustowniejszy fason!** przewyższają wszystko co dotąd istniało w podobnym rodzaju. Dyrekcja tegoż pozwala sobie zwrócić uwagę na tę nadzwyczaj korzystną sposobność kupna bielizny, zwłaszcze **całkowitych wypraw.**

Koszule mezkie kolorowe, z najlepszego perkalu, 1 sztuka złr. 1.50, 1.80, 2, 2.50, do 3.
Koszule mezkie z dobrego shirtingu, piękne przody, 1 sztuka złr. 1.50, 1.80, 2, 2.50 do 3.
Koszule mezkie z najcieńszego shirtyngu, z cienkim przodem batyst. 1 sztuka złr. 3.50, 4, 4.50 do 5.
Koszule mezkie z najcień. shirt. z przod. batyst. ręcz. haft. 1 sztuka złr. 4, 4.50, 5 do 6.
Koszule mezkie z czystego płótna, najlepszego gatunku, 1 sztuka złr. 2, 2.25, 2.50, 3, 3.50, 4 do 5.
Koszule mezkie z czystego lnianego batystu, z przepysznemi przodami, 1 sztuka złr. 5.50, 6, 6.50, 7.
Kalesony mezkie niemieckiego, węgierskiego i francuzkiego kroju, z dobrego rumburgskiego płótna, 1 sztuka złr. 1.20, 1.50, 1.75, 2 do 2.50.
Koszule damskie z najlep. czyst. płótna, gładkie i marszcz., 1 sztuka złr. 1.25, 1.75, 2 do 2.50.
Koszule damskie, haft. z najcień. lnianego bat., według najnow. wzor. 1 sztuka złr. 3, 3.50, 4 do 4.50.
Koszule damskie z pięknem koronkowem obszyciem i haftem, 1 sztuka złr. 4.50, 5, 5.50 do 6.
Koszule damskie nocne z cienk. płótna, pięk. kroju, 1 sztuka złr. 4, 4.50, 5, 5.50 do 6.
Gorsety z cienkiego shirtyngu, z bogatym haftem, 1 sztuka złr. 1.50, 2, 2.50, 3.50, 4.50 do 5.
Majtki damskie z najcieńszego shirtyngu, haftowane, złr. 1.10, 1.40, 1.70, 2, 2.50 do 3.
Spodnice z perkalu, w kliny krajane, z wolantami i bogato haft. wstawkami, krótkie złr. 1.50, 2, 2.50, 3, 4, powłóczyste złr. 2, 2.50, 3.50, 4.50 do 6.
Skład fabryczny prawdziwych rumburgskich chustek do nosa ½ tuzina złr. 1, 1.20, 1.50, 2, 2.50, 3 do 4.
Belgijskie batystowe chustki do nosa ½ tuzina złr. 2, 2.50, 3, 3.50, 4 do. 5
Płócienne obrusy w deseń na 6 osób złr. 5, 6, 7; na 12 osób złr. 10, 12, 15 do 20.
Płócienne ręczniki w deseń ½ tuzina złr. 2.25, 2.50, 3, 3.50, 4 do 5.
50-łokciowa sztuka weby rumburgskiej złr. 20, 22 do 25; sztuka 53-łokciowa złr. 28, 30 do 35.
50-łokciowa sztuka weby belgijskiej batystowej złr. 28, 30, 35, 40 do 50.

Przesełki za pobraniem pocztowem lub za gotówką we wszystkich kierunkach wykonywują się szybko i niezawodnie; przy zamowieniu koszul męzkich uprasza się o podanie objętości szyi.

Przy zamowieniach na 30 złr. dodaje się pół tuzina cienkich batystowych chustek **bezpłatnie.**

Przy zamowieniach na 60 złr. jeden obrus w deseń na 6 osób **bezpłatnie.**

„ „ „ 100 „ „ „ „ „ 12 „ **bezpłatnie.**

W takim samym stosunku przy zamowieniach większych dodają się bezpłatne dodatki.

Zakład aukcyjny w Wiedniu, Operngasse Nr. 2

Sprzedaż hurtowna i drobiazgowa.

Avis

dla pp. oficerów, c. k. wojskowych komisyj moderunkowych i posiadaczy koni.

Do pana Józefa Rosenzweiga w Wiedniu, utrzymującego Centralny skład rozsyłkowy chemicznych artykułów Sportu, nadeszły znaczne zlecenia i następujące listy pochwalne, z których ogłaszam tylko następujące:

Jön Köping i Talarp w Szwecji, 15. sierpnia 1868.

Posiadając szwedzki dziennik sportowy „Haestvännen“, uważałem za mój obowiązek, zrobić próbę z pańskiemi w Wiedeńskim „Sporcie“ ogłoszonemi „chemicznemi artykułami sportu“, i zbadać takowe dokładnie w mojej stajni, by je następnie w razie pomyślnym zalecić także publiczności szwedzkiej, zajmującej się sportem.

Przesłaną mi 1 flaszkę „Sporting Liquid“, 1 puszkę glicerynowego mydła na odsadnienie, 1 flaszkę oliwy na rzemienie, i 1 słoik maści na kopyta zużyłem, i winszuję panu, że Ci się powiodło, **prześcignąć fabrykaty angielskie**, wyroby pańskie bowiem okazały świetny skutek; upraszam tedy pana, abyś z wspomnianych gatunków raczył przysłać mi każdego po 12 flaszek, a należytość odebrał sobie od mego bankiera.

Z uszanowaniem

1744 4—? **Gustaw hr. Wrangel**
szambelan JM. króla szwedzkiego.

Do Wielmożnego dr. G. Kriegera!

Pański Sporting-Liquid tak wyśmienite u mego konia zrobił usługi, iż go mogę jak najlepiej zalecić każdemu posiadaczowi koni, któremu zależy na utrzymaniu czystości i elastyczności nóg **Teodor Weber**
c. k. porucznik w 6. pułku ułanów i adjutant fmp. br. Gablenza.

C. k. komisja moderunkowa 9 pułku ułanów.

Mediasch 11. lutego 1869.

Pan Józef Rosenzweig w Wiedniu!

Proszę dla pułku przysłać za frachtem ile możności jak najprędzej 40 flaszek Sporting-Liquid I. na Arad Alvincz do Mediasch w Siedmiogrodzie. Ponieważ od razu rozpoczynamy większą partją naszą potrzebę, i na przyszłość odbiorcami pańskimi będziemy, przeto proszę o przyznanie nam możebnego upuszczenia ceny.

Br. Boni porucznik.

Sporting-Liquid I. flaszka po złr. 1.25, Sporting-Liquid II. złr. 1.25, tynktura na gnicie strzałki kopytowej złr. 1, englische Physik za łut 25 cnt., glicerynowe smarowidło na siodła słoik złr. 1, angielskie smarowidło na szory złr. 1, oliwa na rzemienie 1 flaszka 75 cnt., czernidło na rzemienie 2 flaszki 90 cnt.

Dostać można za pośrednictwem **J. Rosenzweiga w Wiedniu, Leopoldstadt, Körnergasse Nr. 2.**

Oprócz tego zajmują się rozprzedażą: Pp. Henryk Koy *w Tarnowie*, A. Mańkowski *we Lwowie*, Ignacy Szaitter i Spółka *w Rzeszowie*, Józef Knaus *w Białej*.

Najnowsza wyjątkowo przyzwolona, hojnie uposażona **pożyczka loteryjna**

poręczona przez królestwo Galicji i księztwo Krakowskie.

STANISŁAWOWSKIE POLSKIE LOSY,

których 1. ciągnienie już dnia **15. maja 1869** i których tylko wszystkiego sztuk **25.000**

4 ciągnienia w 1. roku 47.300 złr. wygranych,

sprzedaje po **30 złr. w. a.** sztukę

niżej podpisany ze zobowiązaniem, iż wszystkie u niego pojedyńczo przed pierwszem ciągnieniem kupione losy, za tę samę cenę, t. j. bez wszelkiego potrącenia, po dokonanem 4em ciągnieniu odkupi i tym sposobem grać można

darmo w 4 ciągnieniach mogąc wygrać **4 główne wygrane**

nic bynajmniej nie ryzykując.

Joh. C. Sothen **w Wiedniu Graben 13.**

Losy te są także do nabycia pod temi samemi warunkami u

1909 2—? **Fr. Schubutha** we Lwowie w Rynku.

C. k. uprz. akcyjny

Bank Hipoteczny

przyjmuje wkładki pieniężne na asygnacje kasowe 4procentowe z 8miodniowem wypowiedzeniem, 4½ procentowe z 14todniowem wypowiedzeniem.

Od asygnacyj kasowych 5procentowych dotąd w obiegu będących, **od dnia 15. kwietnia b. r.** Bank opłacać będzie tylko 4½% i spłaci takowe za **14to**dniowem wypowiedzeniem.

Lwów dnia 10. kwietnia 1869. 1908 2—?

C. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

Nr. 1304.

Obwieszczenie.

W celu ułatwienia ruchu dla **przesyłek spiesznych w kraju, nastąpi od 10. kwietnia r. b.** aż do dalszego rozporządzenia, obliczanie naszych należytości za transport, podług dziesiętnych cetnara cłowego.

Należytość za przewóz spiesznych przesyłek wynosi 7.5 krajcara od cetnara cłowego na milę, **z dodatkiem ażja** i należytości ubocznych. 1875 3—3

Dotychczasowe, dla transportu spiesznych przesyłek zaprowadzone zasady ulegają tej tylko zmianie, że dla pewnych artykułów przyznane uwzględnienia przy obliczeniu należytości za przesyłkę wtenczas tylko nastąpią, jeżeli przesyłka wyżej 50 funtów cłowych ważyć będzie.

Wiedeń dnia 31. marca 1869.

Rada zawiadowcza.

Dyrekcja

c. k. uprzyw. Towarzystwa ubezpieczeń

„AUSTRJACKI FENIKS“

w Wiedniu

z kapitałem gwarancyjnym **5,000.000** złr. w. a.

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że

Generalną Ajencję

dla Wschodniej Galicji i Bukowiny

panom Janowi Nawarskiemu i Erazmowi Szumańskiemu

powierzyła i takowych jako Reprezentantów swoich z dniem 1. kwietnia b. r. do przyjmowania ubezpieczeń od ognia i na życie człowieka upoważniła.

Dyrekcja.

Powołując się na powyższe zawiadomienie, mamy honor polecić usługi nasze Szanownej publiczności do zawierania wszelkiego rodzaju ubezpieczeń w zakres działalności naszych wchodzących, a szczególnie: 1846 3—6

A. Na życie człowieka

w wszelkich możliwych kombinacjach.

Premie mogą być rocznie, półrocznie lub kwartalnie uiszczane.

Dla uwidocznienia nadzwyczajnych korzyści przytaczamy

Przykład pojedyńczego zabezpieczenia na życie człowieka.

Premia od zabezpieczenia kapitału 5.000 złr. w. a., który Towarzystwo bezzwłocznie po kiedykolwiekbądź nastąpić mogącej śmierci zabezpieczonego pozostałej familii lub spadkobiercom wypłaci, wynosi kwartalnie w wieku:

30to-letnim	35cio-letnim	40to-letnim	45cio-letnim
tylko 26 zł. 50 ct.	31 złr.	36 złr. 50 ct.	44 złr. 50 ct.

B. Od ognia w mieście Lwowie.

Przeciw szkodom przez pożary, pioruny i explozje kotłów parowych w fabrykach wyrządzonym.

Statuta, projekta i wszelkie wyjaśnienia udzielają się bezpłatnie w biórze Ulica Sykstuska Nr. 651 dom p. Misesa.

Generalna Ajencja c. k. Towarzystwa ubezpieczeń

„Austrjacki Feniks“

dla Wschodniej Galicji i Bubowiny.

Jan Nawarski, ***Erazm Szumański.***

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.